Nr. 143. Kraków, Wtorek 25 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmuja Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur. Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk najnowszej i wyłącznie dla naszego dziennika przeznaczonej powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t.:

„Święta Klara“.

Powieść ta, którą autor nazwał „historyą polskiej rodziny“, osnuta jest na tle wypadków od r. 1845 do dni naszych, i w obrazach, po mistrzowsku nakreślonych, przedstawia zmianę pojęć społecznych, politycznych i narodowych w rodzinie polskiej w Galicyi.

Nie wątpimy, że cenny ten utwór autora „Murdelia“ obudzi żywe zajęcie w szerszych sferach polskich czytelników.

Nadto już w najbliższym czasie rozpoczniemy w drugim feletonie druk nadzwyczaj zajmującej pracy p. t.:

„Hurko i jego współpracownicy“.

Jest to obraz stosunków i wypadków politycznych w Kongresówce, wytworzonych wszechwładztwem Hurki. Wiele nowych, dotąd nieznanych szczegółów, barwny sposób ich przedstawienia i znajomość życia publicznego w Warszawie, składają się na całość, która, jak sądzimy, cennym będzie przyczynkiem do dziejów ucisku Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Sewera p. t.: „**Biedronie**“.

Kraków, 24 czerwca.

Wśród ogólnego zajęcia, jakie wywołał upadek koalicyi i przesilenie gabinetowe, uszedł uwagi wniosek pp. Foreggera, Krausa i Morr[illegible], złożony w Izbie poselskiej na jednem z ostatnich posiedzeń. Wnioskodawcy, należący do stronnictwa narodowców niemieckich, żądają zmiany regulaminu Izby poselskiej w tym duchu, aby język niemiecki był wyłącznie i jedynie językiem urzędowym Izby poselskiej tak, iżby mowy w innym krajowym języku nie mogły być wygłaszane.

W motywach p. Foregger powołuje się na rzekome nadużywanie swobody przemawiania w innych językach i na potrzebę przemawiania w Izbie językiem zrozumiałym dla wszystkich posłów. Są to motywa ważne wprawdzie, ale mimo to nie uzasadniają wcale wniosku, w którym zresztą trudno nie dostrzedz tendencyi zapewnienia językowi niemieckiemu tej przewagi, jakiej on mieć nie powinien.

Równouprawnienie narodowości i ich mowy nie może i nie powinno kończyć się z granicami kraju, ale powinno i musi sięgać do wszystkich władz centralnych, urzędujących nie dla jednego kraju, ale dla wszystkich krajów i narodowości. Niemcy nie mają prawa narzucać swego języka władzom centralnym, nie tworzą bowiem wcale w Austryi najliczniejszego żywiołu, a nawet ekonomicznie i umysłowo nie mają tej przewagi, jaką sobie radzi przypisują. Z władz centralnych nie należy wcale wyjmować władzy ustawodawczej, bo nie masz najmniejszej przyczyny, dla której języki niemieckich narodowości miałyby tam używać mniejszych praw, niż w innych władzach. Wniosek narodowców niemieckich jest zatem pogwałceniem równouprawnienia językowego i przyrodzonych praw narodowości, obsyłających Radę państwa.

Motyw, że niektórzy mowcy, a zwłaszcza Młodoczesi, nadużywają prawa używania ojczystego języka, jest zupełnie bezpodstawnym. Gdyby chciano usuwać każde uprawnienie dlatego tylko, że pojedyncze jednostki lub znaczniejsza ilość jednostek udzielonych im praw nadużywają, wkrótce zniknęłyby wszystkie najcenniejsze prawa i swobody, bo nie masz uprawnienia, któregoby gdzieś kiedyś rzadziej lub częściej nie nadużywały jednostki mniej lub bardziej liczne. Jeżeli zaś Młodoczesi nadużywają możności przemawiania w języku czeskim, czy to do zbyt długich, na przewleczenie obrad obmyślanych mów, czy też do wycieczek, które w języku niemieckim wywołałyby upomnienie ze strony prezydenta, to wieleż razy w ten sam sposób nadużywano języka niemieckiego! Gdyby to miało być miarą, to język niemiecki powinien być tak samo jak czeski wykluczonym z rozpraw Izby poselskiej.

Pierwszy motyw wnioskodawców nie wytrzymuje krytyki, a zaprotestować musimy, aby używanie języków nieniemieckich w Izbie poselskiej „poniżało Izbę reprezentantów ludu, wielce szkodziło parlamentaryzmowi i rozluźniało jednolity związek państwowy.“ Jest to wprost nieprawdą i wnioskodawcy z umysłu skutki polityki obstrukcyjnej i niezgodnych z powagą parlamentarną wycieczek przypisują używaniu języków słowiańskich. Do obniżenia powagi parlamentu przyczyniły się w równej mierze mowy niemieckie i te wykrzykniki, w których stronnictwo narodowców niemieckich, antisemici i zjednoczona lewica lubują się tak samo jak Młodoczesi. Wykrzykniki te często w wysokim stopniu obrażające przyzwoitość, pojawiają sie zawsze w języku niemieckim.

Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że interes publiczny wymaga, aby w parlamencie przemawiano w języku zrozumiałym, jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla przeważnej części posłów. Jest jednak w równej mierze interesem samych mowców, aby rozumiano ich w Izbie i poza Izbą. Nie ma zatem obawy, aby przemawianie w językach dla większości parlamentu niezrozumiałych przybrało zbyt szerokie rozmiary. W dzisiejszych stosunkach językiem znanym większości Izby jest język niemiecki. To też pomimo swobody przemawiania w innych językach posłowie używają przeważnie języka niemieckiego i z pewnością nie mówionoby tak często po czesku, gdyby u Niemców dążność do wyłączności języka niemieckiego nie objawiała się z taką bezwzględnością i pogardą dla innych narodowości. Wyraźne uznanie równouprawnienia wszystkich języków krajowych w regulaminie Izby poselskiej będzie niewątpliwie o wiele silniejszym środkiem przeciw nadużywaniu swobody w przemawianiu językiem dla większości posłów niezrozumiałym, niż ogłoszenie języka niemieckiego za urzedowy Rady państwa. Kto wie zresztą, czy kiedyś, gdy sprawiedliwa reforma wyborcza powoła do udziału w prawach obywatelskich wszystkie warstwy i złamie sztuczną przewagę żywiołu niemieckiego, język ten będzie zrozumiałym dla przeważnej części posłów i będzie odpowiadał tym warunkom, jakie dzisiaj posiada.

Wniosek narodowców niemieckich zasługuje na to, aby go pogrzebano w nader obszernym koszu parlamentarnym. Gdyby go jednak odgrzebano, powinien się spotkać ze stanowczą i energiczną opozycyą stronnictw narodowych i autonomicznych. Powszechna dziś niechęć do Młodoczechów i chęć poskromienia ich wybryków nie powinny przeważyć nad zasadami, które żadną miarą nie zezwalają na proponowaną zmianę regulaminu Izby.

Porażka rządu angielskiego.

Nadspodziewanie i z błahego powodu poniósł gabinet Rosebery'ego na piątkowem posiedzeniu Izby gmin porażkę, która wywoła prawdopodobnie dymisyę całego gabinetu.

Jak nam już w sobotę doniosły telegramy, wywołał całe zajście pos. Brodrick interpelacyą swoją, wyrażającą rządowi pośrednio naganę za brak dostatecznych zapasów prochu strzelniczego, t. zw. „cordite“. Na to oświadczył minister wojny Campbell-Bannerman, że zapasów prochu wystarczy na zaopatrzenie w amunicyę korpusu 100 tysięcy ludzi; równocześnie, w razie inwazyi nieprzyjaciela do kraju, wystawić może Anglia siłę zbrojną ze 171 tysięcy ludzi, których też zaopatrzy zarząd wojskowy w amunicyę.

Pomimo tego oświadczenia wniósł Brodrick poprawkę budżetową, aby pensyę ministra wojny obniżyć o 100 funtów. — Wnioski tego rodzaju zgłaszać się zwykło w parlamencie angielskim, jako jawne wotum nieufności dla rządu. Ku powszechnemu zdziwieniu wniosek Brodricka został uchwalony 132 głosami przeciw 125.

Co było bezpośrednim powodem tego wyniku głosowania, nie stwierdzono dotychczas. Faktem jest tylko, że Izba gmin daleka była w tej chwili od chęci wywoływania przesilenia gabinetu, a najprawdopodobniej nieobecność posłów z większości rządowej wywołała niespodziewany stosunek głosów. Wskazuje na to, niebywała w angielskiej Izbie gmin, skromna liczba głosujących. Niedbalstwo liberalnych klubów spowodowało więc wypadek, który, bez względu na swoje źródło, wywołać musi w państwie tak szczerze konstytucyjnem, jak Anglia, poważne konsekwencye.

Minister Campbell wręczył też natychmiast prezydentowi Rosebery'emu swoją dymisyę. Idzie teraz o to, czy cały gabinet wręczy królowej dymisyę, lub czy się skończy na ustąpieniu jednego ministra. Gabinet Rosebery'ego odbył zaraz w sobotę w nocy długą naradę, której wynik nie jest wprawdzie ogłoszony, lecz ostatnie depesze londyńskie zapewniają, że gabinet uchwalił wnieść dymisyę wszystkich swoich członków.

W ten sposób przyspieszono przesilenie polityczne, które wcześniej lub później w rozwiązaniu parlamentu lub w dymisyi gabinetu wyraz swój znaleść musiało. Stosunki stronnictw parlamentarnych coraz korzystniej układały się w Anglii dla gabinetu Rosebery'ego. Liberalna większość użyczała mu swojego poparcia tylko „od wypadku do wypadku“, w oczekiwaniu, że przez zniesienie Izby lordów rząd Resebery'ego umożliwi zrealizowanie głównego punktu swojego programu, to jest przeprowadzenie ustawy o samorządzie Irlandyi. Tymczasem gabinet Rosebery'ego odkładał tę akcyę na coraz dalszą metę, czem drażnił swoich zwolenników, zwłaszcza z partyi irlandzkiej. Szeregi liberalne przerzedzały się z każdym miesiącem; przy wyborach uzupełniających zwyciężali przeważnie kandydaci przeciwnego obozu. Rząd przeprowadzał swoje wnioski w Izbie gmin większością kilku, a nieraz paru tylko głosów.

A podczas kiedy rozluźniały się coraz bardziej stosunki wśród klubów liberalnych, zacieśniały się węzły między konserwatystami i unionistami, a dwa te kluby, zresztą zwykle w kwestyach zasadniczych razem idące, w ostatnich dniach zlały się w klub jeden, stawiając jako zasadniczy punkt swojego programu walkę przeciw samorządowi irlandzkiemu.

Wszystkie te okoliczności szerzyły niezadowolenie w obozie rządowym i utrudniały egzystencyę gabinetu. Wyczekiwano też niemal na pewne, że rząd odroczy w najbliższym czasie obrady parlamentu, aby go najdalej w sierpniu rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Wieści te jednakże okazały się przedwczesnemi i lord Rosebery zdecydowany był załatwić jeszcze najważniejsze sprawy przy pomocy obecnego gabinetu, gdy niespodziewana porażka Campbella zmusza go do podjęcia akcyi zasadniczej. Dzisiejsze telegramy przyniosą nam już może wiadomość, czy Rosebery ustąpił wraz z całym gabinetem, lub czy zdecydował się na rozpisanie nowych wyborów?

Z delegacyj.

Przebieg sobotniego posiedzenia austryackiej delegacyi znany już po części z telegramów. — Po Bianchinim wygłosił dłuższą mowę deleg. Russ i polemizował w niej przeważnie na tle wewnętrznej polityki z wywodami del. Kaftana. Mowca starał się scharakteryzować taktykę młodoczeskiej opozycyi, zwracając dość niezręcznie uwagę ministra spraw zagranicznych na powolne cofanie się Młodoczechów ze stanowiska bezwzględnie opozycyjnego i dowodził, że celem tej rzekomej rejterady ma być chęć zbliżenia się do tych żywiołów, które zażywają mniej lub więcej opinii czynników, zdolnych do rządzenia w państwie. Opozycya — kończył del. Russ — jest jednak potrzebna, gdyż nadaje większą powagę i wartość zaufaniu, jakiem większość delegacyi darzy ministra spraw zewnętrznych. Jeżeli w prasie węgierskiej pojawiają się głosy, że minister spraw zagranicznych napróżno szukać będzie w delegacyi austryackiej silnego punktu oparcia dla swej polityki, to jest podwójnym obowiązkiem większości delegacyi poparcia takiego ministrowi udzielić. (Oklaski).

Russowi odpowiedział natychmiast del. Pacak wykazując, że z mowy jego wyzierał strach, iż stosunki polityczne mogą się inaczej ułożyć. Właściwa treść wywodów Russa zawiera się w słowach: „Zdaje mi się, że opozycya pragnie nasze miejsce zająć, dlatego Ekscelencyo miej się na baczności. My chcemy cię popierać, a nie ta opozycya, wroga trójprzymierzu!“ (Wesołość, oklaski u Młodoczechów.) Należy się dziwić, że tak wytrawny parlamentarzysta tak lekkomyślnie pozwolił wglądnąć w otwartą księgę stronnictwa liberalnego. Czeski naród trwa w przekonaniu, że obecna polityka zewnętrzna musi w następstwach być wrogą słowiańskim ludom monarchii. Stronnictwo mowcy ani na chwilę nie opuszcza stanowiska, zajętego w r. 1892. Nie mówiło ono nigdy o przymierzu z Rosyą, tylko o stosunkach przyjaznych, a tego samego i dziś się domaga. Naród czeski zmieni postawę dopiero z chwilą, kiedy się stosunki zupełnie inaczej ułożą, a mianowicie gdy spełnione będą usprawiedliwione życzenia narodu pod względem równouprawnienia autonomii i państwowego stanowiska królestwa czeskiego. Gdy to nie nastąpi, Czesi dla pięknych oczu tego lub owego nie zrobią takich skoków. Mowca nawiązuje w końcu do interpelacyi, wniesionej w Izbie poselskiej w sprawie zmiany ministra spraw zewnętrznych, tudzież w sprawie równości obu połów monarchii i prosi ministra o wyjaśnienia w tej mierze. (Przeciągłe oklaski u Młodoczechów).

Del. Suess poświęca najpierw wzmiankę Kalnoky'emu za ustalenie stosunków na południowo-wschodniej granicy państwa. Mowca przechodzi następnie do kwestyi wielkich przesileń ekonomicznych, które zagrażają Europie. W roku 1891 — mówił dr. Suess — mieliśmy jeszcze nadwyżkę 173 milionów w bilansie towarowym, tamtego roku nadwyżka ta spadła do połowy, dziś bilans jest już bierny. Inne wybitne państwa europejskie tę samą kolej przechodzą. Niemcy mają bilans bierny na więcej niż miliard marek. Anglia, Niemcy i Francya wykazały w roku 1893 passywa bilansu towarowego 2·6 miliardów złr. w złocie, a w roku przeszłym bierność ta wzrosła do 3 miliardów. Nie przywiązuję zbytniej wagi do wysokości tych cyfr, ale jest w tem dowód zmniejszania się sposobności zarobkowej w całej Europie i w tem głównie leży przyczyna groźnego przesilenia. Objawiło się ono najpierw wszędzie analogicznie w obniżeniu się cen produktów rolniczych, w napływie ludności rolniczej do miast, w powszechnej gorączce zarobkowania w miastach. Dalszy rozwój sprawy w różnych państwach odbywał się rozmaicie. Gdzieniegdzie, jak w Anglii, starano się złagodzić przebieg przesilenia w ten sposób, że miasta wchłaniały w siebie ludność rolniczą. U nas gorzej. Choć znajdujemy się wszyscy na jednej tratwie, którą prąd dziejów z sobą unosi, zamiast wspólnie przy sterowaniu dopomagać, każdy szuka dla siebie tylko suchego na tratwie miejsca. Wreszcie nadchodzi *ultima ratio*. Dla państw jest nią wojna, dla poszczególnych jednostek emigracya. W ostatniem czteroleciu Europa oddała innym częściom świata 4 miliony ludzi. Pierwsze przesilenie wyszło od Zjednoczonych Stanów, a zwróciło się w pierwszym rzędzie przeciw naszej produkcyi rolniczej.

O wiele niebezpieczniejszem przesileniem grozi otwarcie wschodniej Azyi wytworom naszego przemysłu. Walkę wydadzą nam dwa potężne państwa, liczące 500 milionów ludu. Mowca kreśli siłę, żywotność, bogactwa Chin i Japonii. Jeden szczegół wystarczy. Obszar antracytowy w Pensylwanii, tworzący niejako źródło wielkiego przemysłu amerykańskiego, obejmuje 1200 metrów kw. W prowincyi Shan-si leżą pokłady antracytu w obszarze 34.000 m. kw. Na całym świecie nic podobnego nie istnieje.

A jak się Europa wobec tego zachowuje?

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

5 (Ciąg dalszy).

Gospodyni poszła za Kubą do stajni.

— Cóż teraz będziemy robić? — spytała żałośnie parobka.

Kuba się zbliżył do niej i szeptał:

— Ja se miarkuję, że jedna Kunda wie, gdzie Jaś. Tylo, że z nią złością nic nie wskura.

— Cóż, mam ją miodem smarować?

— Przypochlebić, dać jaki podarunek, bądź co.

— A skądże ty miarkujesz, że ona wie?

— Miarkuję la tego, że jakby Kunda nie wiedziała, co się z chłopakiem dzieje, to takieby brewerye wyprawiała za nim, że stajnieby rozwaliła i wszystkie włosy ze łba se wydarła.

— Prawda — poświadczyła.

— Ona przecie wierzy, że Jaś nie wasz, tylo jej rodzony. Bo też po prawdzie ona go wychowała.

Gospodyni stała zadumana, rada wierzyć, że chłopiec żyje i że tylko schowany. Przemyśliwała, jakimby sposobem ująć Kundę i wydobyć od niej wiadomość. Miłość do jedynaka walczyła w niej z wrodzonem skąpstwem. Bała się starego, lecz i sama nie lubiła rozdawać.

— Trzebaby jej cosik ochfiarować — dodał cicho Kuba, — bo inaczej jak się zatnie, ani piśnie. Ja ją znam i gospodyni ją znają.

— Ale co? — spytała mimowoli.

— Co? ha, ha — zaśmiał się Kuba. — Jednę skrzynię ze strojami, jedno ciele z obory, jedno prosię z chlewa.... Was chyba nie zaboli głowa, co wybrać z tego bogactwa?!...

— Głupi — szepnęła, odchodząc obrażona — abo to wszystko moje?...

— Obojeście jednacy — wołał za odchodzącą Kuba.

Biedroń w izbie siedział chmurny. Pewno pierwszy raz w życiu nie miał ochoty do pracy.

— Marcyś — odezwała się żona — mówią, że Kunda wie, gdzie chłopak, bo inaczej waryowałaby za nim, ale ci darmo nie powie.

— Kości szelmie połamię, nim jej co dam!...

— Ucieknie, a znajdź lepszą do bydła i trzody?...

Biedroń uderzył pięścią w stół i zamilkł. Kunda miała wielkie szczęście do bydła i przed niem należało się ukorzyć....

Chmury zwolna dźwigały się w górę, deszcz jeszcze siał, lecz drobny. Ociepliło się, z poza ciemnych olbrzymów przekradał się południowy wiaterek otrzepując wodę z liści i kłosów zbóż. Zbite w górze chmury rozpadały się, kłębiły, tworząc szczeliny, przez które wyglądały skrawki nieba, a czasem i promyk słońca. Ptaki ukryte w wierzbach zaświegotały wesoło, bocian z gniazda powstał, zatrzepotał skrzydłami i zleciał na łąkę, pszczoły wysyłały na zwiady szpiegów, jaskółki zaczęły uganiać po dziedzińcu. Ożywiło się, białawe płaty coraz mniejsze zajmowały miejsca. Na jasne niebo wypłynęło słonko białe, krągłe, palące — świat się zaśmiał radością.

Biedroń nasadził czapkę na głowę, wziął trzcinę i machnął nią w powietrzu. Zrobił się świst, gospodyni ręce złożyła, jak do modlitwy.

— Marcyś, bój się Boga, pamiętaj, że to twoja krew, twój dziedzic.

— Jedyny — dokończył Biedroń, — i la tego trzeba go uczyć rozumu, aby nie zmarnował mojej krwawicy. Gdyby mi ją zaprzepaścił...

Wpadł w wściekłość.

— Gdyby mi ją zaprzepaścił, niech pierwej zginie.

Wybiegł z chaty.

— Marcyś — wołała za nim żona — bój się Boga, to przecie jeszcze dziecko.

— Ja z niego zrobię chłopa — mruczał z zawziętością.

Obrócił się ku stajni.

— Kunda, wyganiaj bydło! Kuba z końmi... w pole!

Minął bramkę, brnąc środkiem drogi po błocie.

— Złapiesz go — szeptała Kunda, stając we drzwiach obory, — zobaczymy. Jakbyś złapał, tobyś z niego chciał skórę zedrzeć. Ale ja jeszcze żyję i mam głowę na karku.

Kuba wyjechał na bułanym, prowadząc obok trzy rosłe szkapy. Kunda wygoniła bydło. Wtorucha nie chciała wyjść ze stajni. Leżała, postękując i drzemiąc.

— A zostań, szelmo — zawołała Kunda, — ja cię przyniewalać nie będę, ale i jeść ci nie dam za to, żeś mi chłopaka zaprzepaściła...

Na błoniu było tłumnie, wesoło i gwarno. Wielka moc bydła i roje dzieci rozbiegło się po zielonej murawie, grzały się na słońcu, śmiały i bawiły... Stado łakomych wróbli za niemi goniło, czatując na okruszyny chleba, jaskółki krążyły nad ich głowami, promienie słońca złociły ich jasne głowy, podnosząc czerwień spodnic i gorset[illegible]ć było pogodę i radość w naturze, udzielającą się zwierzętom i dzieciom.

Biedroń jej nie odczuwał. Chmurny, zły, zamyślony, wpadł do organistów, zabawił chwilę i wyszedł.

Zosia wyprowadziła swoją Starą na błonia, trzymając się zdala od bydła. Z poza wielkiego parowu wynurzyła się Czarnula, prowadząc dwie wielkie jałowice, za niemi szła Kunda. Dziewczynina podbiegła ku niej.

— Mleko jest — szepnęła dziewka. — Oni patrzą, ale żeby ślepia wypatrzyli, nie upilnują. Cóż Jaś?

— Trzęsło go okrutnie!...

— Co go nie miało trząść — z samego strachu...

— I z umęczenia — dodała Zosia. — Ale ci teraz śpi, jak kamień.

— Powiedz-że mu, żeby z góry nie złaził; stary się wścieka, gdyby go dziś dopadł — dałby mu. Niechże zmięknie.

Kunda się obejrzała.

— Widzisz go, leci jak opętany, odsuń się odemnie, boby zaraz zmiarkował. Ma ci on ślepia jastrzębia, a węch lisa. To cały lis.

Zosia dopadła Starej i głaszcząc ją i pieszcząc udawała, że się nią bawi.

Biedroń jednym rzutem oka odgadł spisek.

— Chłopak u Tyksiny — pomyślał. — Nigdzie, tylko tam, inaczej dziopa jej na mój widok nie odlatywałaby od Kundy.

Przeszedł przez środek błonia wymachując trzciną. Dzieci przestały się bawić, wpatrywały się zdziwione w pochmurną twarz bogacza, cofając się ze strachu przed ponurem jego wejrzeniem. Oniemiałe spoglądały za nim, póki im z oczu nie zniknął.

Kunda przywołała Zosię.

— No, żeby dziś — mówiła — dostał chłopca w swe łapy, duszę wygnałby z niego.

— Ale nie dostanie! — zawołała tryumfująco Zosia.

— Niech go Bóg strzeże.

Biedroń obejrzał spalenisko i za śladem racic Wtoruchy poszedł na samo dno paryi. Idąc środkiem strumienia rozglądał się uważnie po wszystkich drzewach. Stawał, oddech w sobie zapierał, słuchał i patrzał. Czaił się jak kot, skradał jak dzikie zwierzę, — napróżno!... Tylko go dzięcioł zwodził, sowa oszukiwała, kos kusił — żywej duszy w lesie nie było.

— Nigdzie, tylko u tej czarownicy — powtarzał, idąc dalej brzegiem strumienia do samego Przylasku. Tu odpoczął uspokojony.

— A gdyby iść do wójta i rewizyę zrobić u Tyksiny?... Chłopak zagrzebie się w siano i znajdźcież go? Nie ma rady, tylko podejść w nocy, lub nad ranem, inaczej się go nie dostanie....

Ściskał trzcinę w ręku, gniew burzył w nim krew.

— Dla kogóż to pracuję, od gęby se odejmuję — la kogo?!... Ludzie nazywają mnie skąpcem, a ja nic, ino skrawek do skrawka świętej ziemi skupuję i składam do kupy — la kogo?... Tego ze sobą nie zabiorę — westchnął — wszystko la niego. Ale żeby ten dureń miał moją pracę zaprzepaścić!?..

Zerwał się wściekły. Myśl ta straszyła go jak widmo, szarpała nim, dławiła. Nie mógł się jej pozbyć — ciągle wracała. Czuł, że chłopiec był dobry, łagodny, uczynny, litościwy, miękki. Tacy się nie dorabiają, a on pragnął, żeby syn jego po jego śmierci skupił dwa razy tyle, trzy razy, cztery....

— A jakby mu łatwo poszło, gdyby tylko chciał.... (C. d. n.)

Jest tak dalece zaślepiona, że absolutnie widzieć nie chce, co się święci. Europejczycy czynią wszystko, co mogą, aby tylko przyspieszyć wybuch przesilenia, a mianowicie czynią to w sposób trojaki. Najpierw dyplomacya stara się wszelkiemi siłami o otwarcie chińskich targów dla europejskiej produkcyi. Jest to działanie samobójcze, bo w niedługim czasie Chiny te same artykuły zaczną wytwarzać i wywozić. Powtóre, zdaniem mowcy, Europa swoją polityką walutową przez zmniejszanie wartości srebra dobrowolnie daje tym krajom premię na większy wywóz. Potrzecie wewnętrzna niezgoda państw europejskich między sobą i niezgoda w poszczególnych państwach jest głównym czynnikiem, który przyspiesza przesilenie. Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że wypowiedziane przezeń poglądy do szerszych warstw dotrą i oświadcza, że głosować będzie za uchwaleniem budżetu. (Żywe oklaski).

Del. Herold odpiera również zarzut rzekomego cofania się Młodoczechów. „Zachowanie się nasze zawsze jednakowe. Jeżeli niektórzy panowie twierdzą, że sposób wyrażania się nasz jest z każdym rokiem łagodniejszy, to tylko znaczy, że ich uszy do tego się poprzyzwyczajały“. (Wesołość). Mowca godzi się na wywody Suessa, że wobec grożącego niebezpieczeństwa jedność zapanować powinna w Europie i w wewnętrznych stosunkach każdego państwa z osobna. Do tego jednak potrzeba wpierw zagojenia rany, jaką kwestya czeska w Austryi przedstawia. W kraju, gdzie dwa światy, germański i słowiański, stykają się z sobą, powinien najpierw zapanować pokój, a mocarstwowe stanowisko monarchii podniesie się i wzmocni. Rzecz to nie tak bardzo trudna. Uspokojenie i zadowolenie narodu czeskiego może także nastąpić za zgodą Niemców, trzeba się tylko wzajemnie zrozumieć i wiedzieć, że jesteśmy i chcemy być równorzędnemi czynnikami w tem państwie. Gdy to nastąpi, to logicznie także monarchia stanie się czynnikiem, z którym inne państwa pragnąć będą przymierza, nie zaś czynnikiem, który sam na gwałt przymierza potrzebuje. Nie chcąc sprzeniewierzyć się własnym przekonaniom, mowca otwarcie oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi. (Okłaski u Młodoczechów).

Przemawiał jeszcze sprawozdawca del. Dumba i polemizował z posłami młodoczeskimi na temat polityki trójprzymierza, poczem w rozprawie szczegółowej bez zmiany przyjęto preliminarz ministerstwa spraw zewnętrznych. Następne posiedzenie delegacyj zapowiedziano na dziś.

Rewelacye Cavalotti'ego.

W sobotę rano pojawiły się w Rzymie i Medyolanie broszury, zawierające zapowiedziane tak hałaśliwie rewelacye Cavalotti'ego o Crispim. Równocześnie rewelacye te ogłosił w osobnem wydaniu dziennik „Don Chisciote“. Z telegraficznego streszczenia, z jakiem w tej chwili spotykamy się w dziennikach niemieckich, przebija wyraźna tendencya obniżenia wartości tych rewelacyj. Na szczegóły więc zaczekać jeszcze należy. Na wszelki sposób zarzuty Cavalotti'ego są tak poważne, że gdyby setna część z nich okazała się prawdziwą, to Crispi powinienby znaleść się wszędzie indziej, tylko nie na stanowisku prezydenta gabinetu.

Na wstępie wyraża Cavalotti ubolewanie, że wbrew swej woli zmuszony jest do ogłoszenia swych wiadomości przez bezwzględne i gwałtowne wystąpienie Crispiego w Izbie. Pierwsza część pisma Cavalotti'ego zawiera oskarżenia Cvalotti'ego z czasów, gdy tenże był jeszcze adwokatem w Sycylii i Neapolu, gdy urzędy, godności i ordery można było kupować, adwokaci zaś z urzędu niejako odgrywali rolę pośredników. Część druga zajmuje się sprawami „Banku rzymskiego“ i zarzuca Crispiemu krzywoprzysięstwo przed sądem popełnione przez to, że Crispi zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek prosił o cokolwiek Tanlongę lub dawał mu polecenia, podczas gdy papiery Tanlongi wiele takich poleceń zawierają. Nadto oskarżony jest tutaj Crispi o przekupstwo, gdyż zwalczał w Izbie wniosek Giolittiego, przeciwko temu bankowi skierowany, a w 24 godzin potem zeskontował u Tanlongi weksel na 20 tysięcy lirów.

Najwięcej wagi przywiązuje Cavalotti do trzeciej części swych rewelacyj, w której podaje szczegóły pośrednictwa Crispiego w zdobyciu orderu dla Herza. Cavalotti stara się wykazać, że Crispi wymusił w tym celu na Reinachu kwotę 50.000 franków, danych „na pokrycie kosztów kancelaryi“. Dokument na wypłacenie tej kwoty Crispi'emu znajdować się ma między papierami Reinacha, opatrzonemi napisem: „sumy, które Herz wskutek wymuszenia wypłacił“. Tutaj mianowicie znajduje się notatka: „24 maja 1891 dla Crispi'ego 50.000 fr.“. Nadto przytacza także Cavalotti rozmowę Crispi'ego z ministrem dworu królewskiego Rattazzi'm, wobec którego Crispi narzekał, że sprawa orderu natrafia na takie trudności i wyraził się, „że 60 tysięcy fr. ułatwiłoby sprawę“. Na to odparł Rattazzi oburzony, że nie odważyłby się angażować w ten sposób honoru króla i powagi kraju. Jest to jeden z najcięższych punktów oskarżenia przeciw Crispi'emu; idzie tylko o to, czy Rattazzi potwierdziłby to, co o nim pisze Cavalotti. Swoją drogą należy obecnie Rattazzi do najzaciętszych wrogów Crispiego.

Nadto zawiera pismo Cavalotti'ego dokładną biografię Crispiego, pełną awanturniczych i skandalicznych szczegółów. Zarzucono tutaj dzisiejszemu prezydentowi gabinetu, że w roku 1854 sfałszował kontrakt małżeński, poczem dwukrotnie wszedł w związki małżeńskie i t. p. Ton całej broszury ma być niesłychanie namiętny; na Crispim „suchej nitki“ nie zostawiono.

W ten sposób Cavalotti, który zrazu zachował się z wielką rezerwą, a nawet przyrzekł warunkowo nie stawiać rządowi trudności w uchwaleniu budżetu, — wypowiedział otwartą wojnę Crispiemu. Naturalnie cała skrajna opozycya znajdzie się pod sztandarem Cavalotti'ego i walka zawrze znowu w parlamencie. Będzie to, na wszelki sposób, następstwem nieopatrznego wystąpienia Crispiego w Izbie; będzie to odpowiedzią opozycyi na miotane przez niego obelgi.

Organ Crispiego, „Riforma“, nazywa Cavalotti'ego „nikczemnym oszczercą“. Sześć miesięcy — pisze ten dziennik — czynił Cavalotti poszukiwania po wszystkich kloakach włoskich, pożyczył nawet broni u wrogów własnego kraju, zbadał 50-letnią działalność posiwiałego w służbie kraju męża stanu i patryoty, — i zdobył stek kłamstw i oszczerstw. Ani kropla tych brudów nie przylgnie do Crispiego. Przepowiednia Bertaniego, że Cavalotti skończy w domu waryatów, bliską jest urzeczywistnienia.

Przytoczyliśmy ustęp z organu Crispiego, aby dać próbkę namiętnego stylu, w jakim poważni ludzie prowadzą we Włoszech polemikę. Cóż dziwnego, że ustna wymiana zdań kończy się potem walką na pięści nawet w parlamencie!

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 czerwca.

„Deutsche Ztg“ dowiaduje się, że równocześnie z ustawą o prowizoryum budżetowem ogłoszonem będzie także rozporządzenie, zawierające instrukcyę co do wypłaty dodatków do płac dla urzędników państwowych niższej rangi. Instrukcya ta już jest gotową i ma rozstrzygnąć wątpliwości co do tych urzędników, którzy w ciągu bieżącego półrocza albo awansowali na wyższe posady, albo przeszli na emeryturę. Wypłata nie nastąpi wprawdzie na pierwszego, ale zawsze w pierwszych dniach lipca.

Pomiędzy posłami słowieńskimi, którzy wystąpili z klubu hr. Hohenwarta, a tym klubem odbywają się obecnie rokowania. Wskutek rozbicia się koalicyi, posłowie ci prawdopodobnie wstąpią napowrót do klubu, który w ten sposób wzmocni się znacznie. Sprawa cylejska wpłynęła korzystnie na zjednoczenie się klubu konserwatywnego, któremu w erze koalicyjnej bezustannie groziło rozbicie.

„Hlas Narodu“ donosi, iż klub staroczeski zamierza wziąć czynny udział w zbliżających się wyborach sejmowych i poczynił ku temu wszelkie przygotowania.

Z Paryża.

„Gaulois“ podaje odgrzewaną pogłoskę o istnieniu konwencyi militarnej pomiędzy Francyą a Rosyą. Pismo to utrzymuje, że konwencya zawartą została w 1892 roku podczas pobytu we Francyi ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa. Głównym punktem konwencyi ma być wzajemne zobowiązanie, że na wypadek, jeżeli jedno ze sprzymierzonych mocarstw zostanie zaczepione przez nieprzyjaciela, drugie ma mu dopomódz siłą zbrojną w liczbie 300.000 żołnierza.

„Le XIX Siècle“ dowiaduje się z Moskwy, że ambasador francuski hr. Montebello wyjechał z Petersburga do Moskwy, ażeby wyszukać odpowiedniego pałacu na uroczystości, jakie Francya ma urządzić na koronacyę cara Mikołaja. Według pogłosek chodzi jeszcze o coś więcej. Utrzymują, że prezydent republiki francuskiej Feliks Faure, otrzymał zaproszenie na koronacyę i że ma się faktycznie udać do Moskwy. Ambasador więc musi się ułożyć z władzami rosyjskiemi co do sposobu przyjęcia prezydenta. Nie wiadomo naturalnie, o ile wiadomość ta jest prawdziwą; podajemy ją jedynie na odpowiedzialność wymienionego dziennika.

Były prezydent ministrów Karol Dupuy, który od czasu swej dymisyi odsunął się znacznie od spraw politycznych, niebawem znowu ma wziąć udział w czynnej polityce. Wypowie on mowę polityczną w toku obrad nad interpelacyą w sprawie polityki kolonialnej i w sprawie ogólnego kierunku politycznego obecnego rządu.

Z wystawy etnograficznej w Pradze.

Praga, 20 czerwca.

Wystawa cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem dzięki patryotyzmowi ludu czeskiego. Co niedzielę i święto urządzane są wielkie zjazdy i uroczystości na wystawie, dość że ją zwiedziło do wczoraj już przeszło 375.000 osób za płatnemi biletami. Najwięcej jednak poruszył wszystkich gremialny przyjazd Czechów amerykańskich, którzy także mają osobny dział swój na wystawie, świadczący, że wychodźcy czescy w Ameryce nie giną dla kraju.

Osobnym okrętem wybrało się w podróż do kraju i dla zwiedzenia wystawy 314 Czechów amerykańskich i z Hamburga jechali do Pragi znowu osobnym pociągiem. Są to wszystko zamożni ludzie, niektórzy nawet bardzo bogaci, którzy wytrwałością i energią zdobyli sobie stanowiska w nowym świecie. Reprezentowane są wszystkie stany i zawody. Od granicy Czech aż do Pragi witały gości na każdej stacyi komitety, które się na ich przyjęcie umyślnie utworzyły, a ludność, która oblegała dworce, witała braci amerykańskich entuzyastycznemi okrzykami.

Trudno opisać zapał, z jakim ich przyjęto w samej Pradze, kto żyw, pospieszył na dworzec na ich powitanie. Początkowo zanosiło się na to, że nie będzie oficyalnego przyjęcia na dworcu, policya bowiem zakazała je, ale rekurs zaniesiony do namiestnika Thuna odniósł pomyślny skutek. Rzadko się widzi tak ogromny tłum ludu, jaki w niedzielę od godziny 10 przed południem zapełnił całą okolicę dworca. Pociąg nadjechał z gośćmi dopiero po godzinie 1 z południa z kilkogodzinnem spóźnieniem skutkiem owacyj na stacyach przedpraskich. Okrzykom radości: „Slava!“ i „Na zdar!“ nie było końca, gdy goście amerykańscy nadjeżdżali i wsiadywali do przysposobionych dla nich powozów, z których znaczną część dostarczył magistrat miasta Pragi. Powozy udekorowane były wieńcami i chorągiewkami o barwach narodowych, biało-czerwonych, tak samo woźnice mieli na sobie ubrania narodowe. Przybyłych powitał w krótkich słowach głównie koło wystawy zasłużony dyrektor praskiego teatru narodowego Szubert i zaprosił ich na wyspę sofijską, gdzie się odbyło oficyalne przyjęcie.

Wszystkie ulice, któremi ciągnął długi sznur powozów, prześlicznie były udekorowane w zieleń i chorągwie biało-czerwone, tak że Polak miał to uczucie, jakoby się znajdował na jakiem narodowem święcie polskiem w wolnej już ojczyźnie. Dźwięk jednak mowy czeskiej, choć pokrewnej, przekonywał widza polskiego, że to święto czeskich pobratymców, znajdujących się obecnie w szczęśliwszem od nas położeniu.

Przyjęcie gości na wyspie sofijskiej, uroczem miejscu wycieczek Prażan, było niezwykle wspaniałe i serdeczne. Powitano przybyłych narodowemi śpiewami chórowemi połączonych praskich towarzystw śpiewackich, kilkonastotysięczny tłum po każdem przemówieniu powitalnem wznosił entuzyastyczne okrzyki „Slava“ i „Na zdar“, a muzyka wygrywała po każdem przemówieniu „Kde domov muj“. Goście amerykańscy mieli w oczach łzy radości. Imieniem miasta Pragi przemawiał do nich drugi burmistrz dr. Podlipny, na jego przemówienie odpowiedział przewodnik wycieczki p. Petrtyl zapewniając, że Czesi w Ameryce nieustannie myślą o ojczyźnie i postępują według hasła: „co srdce poji, to ani more nerozdvoji“.

Szereg przemówień zakończyła pełna głębokich myśli i patryotycznego uczucia mowa księdza Vychodila z Milwaukee, który zapewniał, że wychodźcy czescy w Ameryce rzetelnie pracują, aby mogli kiedyś rąk przyłożyć do wywalczenia narodowi czeskiemu stanowiska, które mu się z prawa należy i którego on się coraz energiczniej domaga.

Równie zapalne przyjęcie zgotowano gościom na drugi dzień na wystawie, mianowicie w oryginalnym dziale Czechów amerykańskich. Przybyłe kobiety z Ameryki witała oficyalnie w niedzielę i poniedziałek prezesowa Towarzystwa „Ceska zena“. Goście amerykańscy pozostali cały dzień na wystawie i byli przedmiotem nieustających owacyj.

W poniedziałek po południu poruszył Pragę oryginalny historyczny festyn szewców praskich t. zw. „Fidlovaczka“. Cech szewski ze wszystkiemi emblematami swego rzemiosła, starożytnemi ladami i innemi zabytkami, z których niektóre są darem królów czeskich, urządził pochód po mieście z wyspy Zofijskiej na wystawę. Członkowie cechu kroczyli w starożytnych strojach dawnych czekich mistrzów kunsztu szewskiego i budzili ogromne zajęcie wśród tłumów, które wyległy na ulicę, aby podziwiać oryginalny pochód i razem z nim udać się na wystawę, gdzie wnet zaroiło się jak w ulu, bo panowie szewcy obchodzili tu dopiero właściwą „Fidlovaczkę“ coś w rodzaju kiermaszu.

Dnia poprzedniego urządzili studenci czescy historyczny pochód studencki, połączony z starodawną uroczystością wprowadzenia nowicyusza do stanu akademickiego. Uczestnicy pochodu przybrani byli wszyscy w starożytne kształtne kostyumy studenckie. Oryginalna i nader komiczna uroczystość wprowadzenia nowicyusza do stanu akademickiego, urządzona w dziale starej Pragi, zgromadziła ogromnie liczną publiczność, która z zajęciem studyowała poszczególne komiczne fazy, przez które przechodzić musiał dawniej biedny nowicyusz na uniwersytecie, nim mógł o sobie powiedzieć, że jest już prawdziwym „civis academicus“.

Dnia 17 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy czeskiej towarzystw wszelkiego rodzaju, wydziału czeskich mniejszości i Czechów za granicą. O bardzo ciekawej wystawie towarzystw warto obszerniej się rozpisać, bo, jak wiadomo, znakomita organizacya towarzystw czeskich przyczyniła się głównie do odrodzenia narodowego Czechów. W wystawie wzięły udział wszystkie towarzystwa, począwszy od naukowych, religijnych, patryotycznych, robotniczych, a skończywszy na czysto sportowych.

Tego samego dnia otwarto uroczyście na wystawie pawilon „Sokołów“ czeskich, który przedstawia wrozową salę gimnastyczną. W wystawie wzięły udział prawie wszystkie towarzystwa sokolskie. Dnia 28 b. m. odbędzie się tutaj tegoroczny kongres „Sokołów“. Na zjazd ten spodziewany jest ogromny napływ gości z prowincyi.

Wystawa etnograficzna ma jeden błąd, to jest ten, że Czesi w swej dumie narodowej nie uważali za stosowne pomyśleć także o gościach z innych krajów i wszystkie okazy zaopatrzyli tylko w czeskie napisy. Tak samo katalog jest tylko czeski, co gościom, nie władającym tym językiem, wielce utrudnia zwiedzanie ze wszech miar wspaniałej i pouczającej wystawy. Obok napisów czeskich dobrze byłoby, żeby komitet poumieszczał napisy w kilku słowiańskich językach i może w języku francuskim.

(„Dzien. Pozn.“).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

W katedrze na Wawelu jutro we wtorek o go[illegible] 8 rano książę biskup Puzyna odprawi nabożeństwo na intencyę szczęśliwego przeprowadzenia restauracyi katedry. Po nabożeństwie rozpoczną się roboty restauracyjne od północnej strony kościoła, gdzie [illegible]. Roboty prowadzone będą według planów i pod kierunkiem profesora Sławomira Odrzywolsk[illegible]

Na odnowienie Wawelu złożyli na ręce p. Ulanowskiej p. Stanisław Dąbski z Rudny 50 złr., a p. Jerzmanowski 20 złr.

Wiadomości osobiste. Prof. Piotr Chmielowski z Warszawy w przejeździe do Zakopanego zatrzymał się przez dzień wczorajszy w Krakowie.

Dla wczorajszego obchodu „Wianków“ urządzonych, jak po inne lata, staraniem „Sokoła“, aura okazała się bardzo łaskawą, gdyż po obfitym deszczu od godziny 5 przyświecało słonko, nęcąc Krakowian nad Wisłę, to też z nastaniem zmroku cały brzeg tak na miejscach płatnych, jak i bezpłatnych zapełnił kilkotysięczny tłum.

Na program obchodu złożyły się korowód kilkunastu łodzi Towarzystwa, dwukrotny popis chóru „Sokoła“, który, na gustownie udekorowanym i oświetlonym galarze, odśpiewał pod dyrekcyą p. Deca sporą wiązankę polskich utworów, puszczenie 2000 wianków oświetlonych bengalskiemi ogniami, szereg efektownych ogni sztucznych, jak rakiety, szmermele, świece rzymskie, młynki i inne, urządzone przez znanego pyrotechnika z Wieliczki, p. Lenczewskiego, korowód udekorowanych łodzi, obrazy z igrzysk olimpijskich, wykonane na galarze przez członków „Sokoła“ i oświetlenie Wawelu. W ciągu całego obchodu, który zakończył się o 10 godzinie, przygrywała orkiestra „Harmonii“.

Walne zgromadzenie aptekarzy Galicyi zachodniej odbyło w dniu 21 bm. posiedzenie, na którem ponownie przewodniczącym wybranym został p. Ernest Stockmar, zastępcą przewodniczącego dr. Miczyński, aptekarz w Wieliczce, a sekretarzem p. Karol Łuczko.

Członkowie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w piątek wieczorem w sali Sokoła odbyli zgromadzenie, na którem postanowiono jednomyślnie przedłożyć dyrekcyi Towarzystwa do uwzględnienia żądania dotyczące zmiany statutu. Jak wiadomo rozchodzi się o przyznanie członkom w ogóle większego zakresu praw, a przedewszystkiem o przyznanie im prawa wyboru członków dyrekcyi.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj odbyła się w Towarzystwie strzeleckiem uroczystość abdykacyi „króla kurkowego“ p. Romana Chmurskiego, radcy miejskiego.

Najpierw w jego mieszkaniu spisany został odnośny protokół, a następnie król w Towarzystwie marszałków, oraz zarządu, wraz z insygniami przybył na strzelnicę, gdzie u wstępu ogrodu został powitany przez kapelana Towarzystwa ks. kan. Drohojowskiego.

Na strzelnicy miał nader piękną, do okoliczności zastosowaną przemowę prezes Towarzystwa dr. Jan Hajdukiewicz, podnosząc wybitne zasługi ustępującego króla, na co tenże w serdecznych słowach odpowiedział, przyczem ofiarował Towarzystwu na pamiątkę bardzo ozdobną, stylowej roboty, szafę dębową na broń.

W strzelaniu do kura o godność królewską wzięła udział wielka ilość członków, a najlepsze strzały zdobyli: ustępujący król, prezes dr. Hajdukiewicz, prof. dr. Bujwid, Matuszewski i Śmidowicz.

Zabawa ogrodowa i wielki kiermasz na dochód weteranów z 1863 r. odbędzie się dnia 29 b. m. w parku krakowskim. Komitet starał się przygotować wszystko, co w jego mocy było, aby uprzyjemnić pobyt publiczności na zabawie, urządzonej na tak piękny cel.

Fanty na kiermasz uprasza komitet nadsyłać do dnia 28 czerwca włącznie do apteki p. Śleczkowskiego, Rynek gł.

Nabożeństwo i popis. Dnia 29 b. m. o godz. 8 rano odbędzie się w kaplicy Schroniska fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego na intencyę zakończenia rokn szkolnego dziękczynne nabożeństwo. — Po skończonem nabożeństwie zaś o godz. 9 nastąpią popisy wychowanków i rozdanie nagród.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi jutro we wtorek przyjmować będzie interesantów od godz. 11 do 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem, a to z przyczyny, że we wtorek 18 b. m. nie mógł dla choroby przybyć na zwykły termin do Krakowa. Przy tej sposobności okazywać będzie przyrządy mleczarskie najwięcej używane.

Sprostowanie. Ofiarą bardzo niemiłej pomyłki padliśmy w sobotę. Mianowicie odebrawszy w drodze telefonicznej ze stacyi ratunkowej wiadomość, że na przystanku kolejowym „Zwierzyniec“ zmarł nagłą śmiercią Kostka, radca sądowy, — byliśmy pewni, że idzie tutaj o dobrze zanego nam radcę sądowego w Nowym Sączu, p. Edwarda Kostkę i pod przykrem wrażeniem wiadomość tej treści zamieściliśmy w dzienniku. W chwili, gdy już połowa nakładu dziennika była wysłana na pociąg kolei transwersalnej, sprawdziliśmy omyłkę. Umarł Paweł Kostka, radca rachunkowy w sądzie krajowym w Krakowie. Wstrzymaliśmy też w tej chwili dalszy druk dziennika i w drugiej części nakładu poprawiliśmy pomyłkę.

Szanownego radcę p. Edwarda Kostkę, który dobrem cieszy się zdrowiem i urzęduje w Nowym Sączu, przepraszamy najmocniej za mimowolnie wyrządzoną mu przykrość i życzymy, aby zdrowia tego starczyło mu na długie jeszcze lata, na pożytek jego zawodu i kraju.

Zmarli. Kornel Philipp, doktorand medycyny, przeżywszy 37 lat, zmarł w Krakowie.

Ofiara wodowstrętu. P. Antonina Dzięgielowska, licząca lat 76, o której strasznym wypadku zakażenia się jadem wścieklizny donosiliśmy, zakończyła życie wśród strasznych męczarni. Pomoc lekarska nic już uczynić nie była w stanie dla ratowania nieszczęśliwej ofiary własnej nieostrożności. Choroba była już zbyt rozwiniętą i lekarze uciekali się tylko do zastrzykiwań morfiny, w celu złagodzenia cierpień pacyentki. Notując ten smutny wypadek, zwracamy uwagę mieszkańców naszego miasta na potrzebę zachowania ostrożności z psami w obecnej porze upałów, w której często pojawiają się wypadki wścieklizny.

W Podgórzu w tamtejszym kościele parafialnym odbyła się dziś przed południem uroczystość poświęcenia sztandaru robotników kaflarzy, pracujących w zakładach fabrycznych rodziny Włodzimirskich. Kościół wysłany dywanami zapełniła liczna publiczność, straż ogniowa ochotnicza krakowska i podgórska utrzymywała wewnątrz szpaler. Wiele wybitnych osób tak z Podgórza, jak i z Krakowa zajęło zarezerwowane miejsca przy wielkim ołtarzu. Po pierwszej ewangielii celebrujący kapłan poświęcił piękny sztandar robotników z wizerunkami św. Floryana i Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz odpowiedniemi napisami. Po nabożeństwie inny kapłan z ambony pouczył o znaczeniu uroczystości i pochwalił robotników, którzy wierni tradycyom nie urządzali nigdy dotąd bezroboci, lecz w zgodzie i najlepszych stosunkach żyją ze swoimi pracodawcami. Wbijaniem gwoździ w drzewce sztandaru przez zaproszone osobistości zakończyła się uroczystość w kościele, poczem pp. Włodzimirscy podejmowali gości oraz robotników swoich w lokalnościach fabrycznych przy młynach.

Rektorem szkoły politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1895/6 został wybrany profesor Bronisław Pawlewski, zaś dziekanem wydziału budownictwa prof. Gustaw Bisanz.

P. Adolfina Zimajer, okryta świeżym jeszcze laurem na scenach niemieckich, powitała znowu publiczność krakowską w sobotę, w teatrze p. Myszkowskiego, jako Dyoniza Flavigny w „Nitouche“ Hervy'ego. W roli tej pamięta Kraków bardzo dobrze panią A. Zimajer; jest to jedna z najsubtelniej wykończonych przez tę artystkę postaci operetkowych i dlatego w jej interpretacyi zawsze mile jest widziana. P. Zimajer posiada talizman wdzięku i humoru, który zmusza nas do zapomnienia, że artystka już od lat tylu pobudza do szczerego śmiechu i pozwala przepędzić kilka chwil wesołych pod wrażeniem jej gry i śpiewu. Publiczność też witała bardzo sympatycznie swoją ulubienicę i nie szczędziła jej oklasków także na niedzielnem przedstawieniu „Biednej dziewczyny“, w której to operetce p. Zimajer z zacięciem, sobie tylko właściwem, odtworzyła typ młodej i wesołej praczki wiedeńskiej.

Naturalnie teatr Myszkowskiego na obu przedstawieniach był przepełniony. Dzisiaj występuje p. A. Zimajer w jednej z popisowych swoich ról w „Maskocie“.

Dom słuchaczów lwowskiej politechniki. Towarzystwo „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki“ we Lwowie, którego celem jest udzielanie materyalnej pomocy potrzebującym kolegom, chcąc skuteczniej niż dotąd zapewnić ubogiej młodzieży możność bytu na politechnice, powzięło myśl wybudowania „domu słuchaczów lwowskiej politechniki.“ W domu tym uboga młodzież miałaby zdrowe a tanie, lub nawet bezpłatne pomieszkanie. — W celu doprowadzenia tej myśli do skutku ukonstytuował się komitet, który zwraca się do mieszkańców naszego kraju, aby raczyli pospieszyć z datkami i w ten sposób umożliwili „Towarzystwu Bratniej pomocy“ zebranie potrzebnych funduszów na budowę domu.

Na czele komitetu stoi dr. Placyd Dziwiński, prorektor politechniki; zastępcami jego są pp.: Alfred Sulima Deyma, dyrektor kolei państwowych; Edw. Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego; Maciej Cholewa Moraszewski, starszy radca budownictwa; Aleksander Stroka, starszy radca budownictwa w dyrekcyi poczt i telegrafów. Obowiązek sekretarza pełni p. Ludwik Baldwin Ramułt, architekt; skarbnika p. Roman Dzieślewski, profesor politechniki. Składki nadsyłać należy do „Komitetu budowy domu“ na ręce prof. Dzieślewskiego we Lwowie.

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 11 czerwca b. r. zagaił namiestnik posiedzenie krajowej Rady zdrowia stosowną przemową, poczem przystąpiono do ukonstytuowania się Rady na nowe trzechlecie. W skład krajowej Rady zdrowia na nowe trzechlecie weszli: z ramienia rządu: dr. Józef Merunowicz, jako krajowy referent sanitarny, dalej dr. Adam Czyżewicz, profesor szkoły położnych we Lwowie, Edward Gerard Festenburg, Henryk Kadyi, profesor anatomii w uniwersytecie lwowskim, Wiktor Opolski, prymaryusz szpitala powszechnego, Hilary Schramm i Oskar Widmann prymaryusz szpitala powszechnego; jako zaś delegaci Wydziału krajowego doktorowie: Emil Merczyński, dyrektor szpitala św. Zofii i Grzegorz Ziembicki, prymaryusz szpitala powszechnego we Lwowie. Przewodniczącym wybrano prof. dra Adama Czyżewicza, a zastępcą przewodniczącego dra Wiktora Opolskiego. Następnie powzięła krajowa Rada zdrowia w nowym swym składzie uchwałę w sprawie sposobu postępowania przy mianowaniu lekarzy kolejowych przy kolejach państwowych. Nadto wydano opinię co do fabryki materyałów farmaceutycznych w Podgórzu, powiatu wielickiego.

Zakład dla niezamożnych panienek. Z Łomny donoszą „Gazecie Narodowej“: Z prawdziwą pociechą serca przychodzi nam podzielić się z czytelnikiem wiadomością świadczącą, że nie zbywa nam jeszcze na ludziach gotowych do ofiary, ilekroć dobro publiczne tego wymaga. Jednym z najpiękniejszych tego dowodów jest fakt świeżo dokonany w Łomnie. Oto, obecny właściciel tego majątku, Stanisław hr. Wiśniewski, dowiedziawszy się, że były arcybiskup warszawski ksiądz Feliński szuka pomieszczenia na zakład wychowawczy dla niezamożnych panienek, pod zarządem zgromadzenia Rodziny Maryi, zaofiarował wspaniałomyślnie na ten cel obszerny budynek z kaplicą i ogrodem, który dnia 12 b. m. w obecności p. starosty i naczelnika sądu w Turce oddany został w posiadanie rzeczonego zgromadzenia. W kraju naszym, nie posiadającym dotąd zakładów, przystępnych dla dzieci inteligentnych, a niezamożnych rodziców, zakład podobny będzie bardzo pożądanym.

Z Cieszyna. „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi: Ks. kardynał Kopp ofiarował podczas swego pobytu na Śląsku 5000 złr. na budowę kościoła w Sałajce, 1000 złr. na budowę fary w Ropicy, 100 złr. dla ubogich miasta Cieszyna, 50 złr. dla cieszyńskiego oddziału kat. Związku szkolnego, 25 złr. dla ubogich uczniów szkoły realnej, 30 złr. dla Towarzystwa weteranów w Ustroniu, 25 złr. dla kat. Czytelni w Ustroniu.

Arcyksiążę Fryderyk z żoną swoją Izabelą i dwiema córkami przybędzie do Cieszyna po raz pierwszy jako książę cieszyński we wtorek dnia lipca z Preszburga na 8-dniowy pobyt. Miasto Cieszyn zamierza przyjąć go uroczyście.

Zatonięcie okrętu. Parowiec północno niemieckiego Lloyda „Stuttgart“ w drodze z Bremy do Baltimore zetknął się z okrętem angielskim „Willie“. Ostatni z nich utonął natychmiast, podczas gdy „Stuttgart“ bez widocznego uszkodzenia zawinął do Prawle Point. Załogę rozbitego statku angielskiego miał „Stuttgart“ uratować i zabrać na swój pokład.

Kobiety buchalterki. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w zasadzie przypuszczać kobiety posiadające odpowiedni stopień wykształcenia i chcące zajmować posady przy kasach oszczędności, zaliczkowych itp. instytucyach, do składania egzaminu państwowego z rachunkowości przed istniejącą przy namiestnictwie komisyą egzaminacyjną.

Wyścigi w Krakowie.

W sobotę, w drngim dniu wyścigów nieco liczniej anizeli w dniach poprzednich przybyła pu-

bliczność na plac. Miejsca tańsze szczególnie gęściej były obsadzone. Programy wyścigów sprzedawane w kasach wyścigowych i kolportowane po mieście, a zawierające także ogłoszenia prywatne, kosztować mają po 10 ct. Tymczasem na placu w kasach wyścigowych sprzedają je po 20 ct., a w mieście nawet po 50 ct. Dowolność taką i krótko mówiąc wyzyskiwanie publiczności tem tłomaczono, iż zarząd wyścigów zbyt mało egzemplarzy wydrukował. W ten sposób, jeżeli piekarz mało bochenków chleba raczy przygotować, to za jeden bochenek po guldenie będzie żądał. Nam się zdaje, iż na programach wyścigów, na pierwszej stronie przynoszących poważane i głośne nazwiska członków prezydyum i dyrekcyi Towarzystwa wyścigów, karota nie powinna być uprawianą, a nadto, iż ogłoszenia prywatne w ogóle, a pewnych firm w szczególności, nie licują bynajmniej z przeznaczeniem programu i są niefortunnie obmyśloną spekulacyą na kieszenie.

Biegów ogółem było siedm: Do pierwszego o nagrodę dam w kwocie 2000 koron, na metę 2800 metrów, stanęło pięć koni: klacz hr. Józefa Baworowskiego „Hardzina“, ogier rotmistrza Hoffmanna „Blasius“, ogier p. Roberta Lebaudy „Simon Renard“, kacz p. Scazighiny „Volosca“ i klacz p. Wł. Schindlera „Gretchen“. Nadporucznik Calm dosiadł „Simon Renarda“, a na „Volosca“ jechał nadporucznik hr. Chorinsky. „Gretchen“ wygrała wyścig bardzo łatwo pięcioma długościami. Za nią był „Blasius“, a rumak z nad Sekwany p. Lebandy trzeci i to na dziesięć długości za „Blasiusem“. Totalizator płacił za 5 — 30 złr.

W biegu drugim sprzedażnym, nagroda 2000 koron, meta 1000 metrów, wzięły udział tylko dwa konie: ogier p. Jankovitza-Besin „Persano“ i ogier pani Mat. Kodolitsch „Zaunkönig“. Ten ostatni zawiódł oczekiwania, gdyż „Persano“ przybiegł pierwszy i to bez żadnego wysiłku jedną długością. Totalizotor płacił za 5 — 8 złr. Koń nie znalazł nabywcy.

Pewne ożywienie i zainteresowanie wywołał bieg następny o nagrodę Wawelu 8000 koron, na metę 3000 metrów. Na arenę wjechały trzy konie: „Turul“ ks. Anersperga, „Unser Graf“, należący do p. Scazighiny, i „Dunbar“ p. Springera. Trudno było osądzić, który będzie zwycięscą. „Turul“ miał najwięcej zwolenników i przyszedł łatwo pierwszy, bijąc „Unser Grafa“ na dwie długości. Ten początkowo wysunął się naprzód, lecz po kilkuset metrach musiał ustąpić „Dunbarowi“ i pozostał wstecz na cztery długości. Totalizator płacił za 5 — 8 złr.

O nagrodę prezesowską 4000 koron, na metę 2000 metrów, ubiegały się tylko dwa konie: „Satanella“ hr. J. Potockiego i „Szlachcianka“ hr. Tarnowskiego. O zwycięstwie „Satanelli“ nikt nie wątpił, od samego początku prowadziła też ona wyścig, przed samą jednak metą „Szlachcianka“ zwyciężyła o pół długości. Totalizator płacił za 5 — 18 złr.

O nagrodę rządową 4000 koron, meta 2000 metrów, z 11 zapisanych walczyły cztery konie: klacz hr. Art. Henckla „See-me“, klacz p. Postruskiego „Zazula“, klacz hr. St. Siemieńskiego „My-own“ i klacz p. Rose „Chance“. Tutaj nie było wątpliwości, — „See-me“ zwyciężyła. „Chance“ silnie walczyła, ale została pobitą o dwie długości. Trzecią była „Zazula“. Totalizator płacił za 5 — 7 złr.

O nagrodę Wisły bieg z płotami, handicap, meta 2400 metrów, przy padającym deszczu, z 10 zapisanych ubiegały się trzy dzielne konie. Ogier hr. Esterhazy'ego „Barat“ pierwszy się wysunął i ciągle bieg prowadził. Za nim przyszedł „Puchner“ p. Scazighiny, a „Schneewitchen“ p. Schindlera była trzecią. Totalizator płacił za 5 — 8 złr.

O nagrodę m. Krakowa w kwocie 2000 koron, steeple-chase handicap, meta 4000 metrów, z 12 zapisanych stanęło u startu 5 koni: ogier „Roy“, należący do towarzyswa Sfinx, ogier p. Dahlena „Mosquito“, klacz p. Lebaudy'ego „Grass Chat“, klacz hr. Ferd Kinsky'ego „Estrella“ i wreszcie ogier ks. Fr. Auersperga „Csako“. „Csako“ przyszedł pierwszy, „Estrella“ była drugą. „Grass Chat“ i „Mosquito“ zjawiły się z kolei równocześnie u mety, co jest dość rzadkim wypadkiem. „Roy“, który także miał zwolenników, pozostał daleko w tyle. Totalizator płacił za 5 — 15 złr.

Zapewniają, iż wygrane z tego dnia przeszły przeważnie do kieszeni mieszkańców Kazimierza.

Ostatni dzień wyścigów.

Przed godziną 2 po południu, oznaczoną na rozpoczęcie wczorajszych biegów, zaczął padać rzęsisty deszcz, — nie powstrzymał on wszakże od pielgrzymki pieszej do ołtarzy totalizatora, ani od dążenia na tor pojazdami prywatnemi, oraz fiakrami. Dla tych ostatnich dzień ten był dniem prawdziwego żniwa, — w Krakowie bardzo rzadko się trafiającego. Czy zainteresowanie się wyścigami, czy tylko gorączka gry była przyczyną bardzo licznego przybycia Krakowian na Błonia, trudno orzec; lecz zarówno na miejscach droższych, w lożach, jak i na tańszych, pomimo niepogody był ścisk, a ruchoma fala głów jakiś całkiem inny, weselszy i bardziej ożywiony miała wyraz. W lożach zasiadło wiele pań, — nawet małe dzieci znalazły się na placu przed trybunami głównemi.

Pierwszy bieg rozpoczął się przy ulewnym deszczu. O nagrodę „Resursu“ handicap 2000 koron. meta 1200 metrów, dla koni trzechletnich i starszych wszystkich krajów, z 22 mianowanych ubiegało się koni siedm. Pierwszy przybył bardzo łatwo ogier p. Wooda „Nemoda Buda“ i zwyciężył jedną długością klacz pani Kodolitsowej „Princess May“. O dwie długości wstecz pozostał faworyt wielu, koń p. Schindlera „Pirat“, czwartym wreszcie był dzielny i zwyciężający już w dniach poprzednich hr. Esterhazy'ego „Bacsi“. Totalizator płacił za zwycięscę 15 złr. za 5.

Bieg drugi, o nagrodę Wandy, 2400 koron, dla dwulatków z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi, na krótką metę 900 metrów, rozegrał się między czterema końmi. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa ogłosić polecił, iż klacz z jego stajni „Pogoda“ w biegu tym zwycięży. Istotnie pierwsza i pewnie przybyła ona do mety, połową długości bijąc Józefa hr. Potockiego klacz „Mon Espoir“. O pięć długości wstecz pozostał ogier hr. J. Tarnowskiego „Zawadyjaka“, a bez miejsca na szarym końcu znalazł się p. Wł. Schindlera „Biegun“. Za oba konie ze stajni hr. Tar[illegible]kiego, wobec zwycięstwa „Pogody“, płacił totalizator za 5 — 8 złr.

Nastąpił bieg budzący największe zainteresowanie wśród sportsmenów: krakowskie [illegible] nagrodą [illegible].000 koron, z których 32.000 zwycięzcy, [illegible] [illegible]giemu, 2.000 trzeciemu koniowi. Współzawo[illegible]czyć mogły trzechletnie konie i klacze, urodzone na kontynencie. Meta 2.400 metrów. Mianowania do tego biegu zamknięto 15 grudnia 1893 roku 87 podpisami: później wycofano lub zgłoszono t. zw. „przepadek“ za wiele koni, tak iż w programach zamieszczono ostatecznie koni 33. Z tej liczby, trudno określić dla jakich powodów, stanęły wczoraj u startu zaledwie cztery konie, a i z tych jeszcze jeden został z biegu cofnięty, mianowicie faworyt publiczności, ogier hr. G. Andrassy'ego, „Levente“. Prawie z chwilą ruszenia, inny koń nastąpił mu na nogę i uderzył kopytem tak silnie, iż „Levente“ z bólu na trzech nogach tylko biegł przez chwilę, dojeżdżacz zaś, spostrzegłszy wypadek, cofnął się z areny. Z pozostałych trzech współzawodników zwyciężył gniady ogier ze stadniny Angerna „Gounod“, bardzo łatwo pozostawiając o półtrzeciej długości za sobą „Burzę“ hr. Jana Tarnowskiego. Trzecim złym pozostał „Gyerköcz“ p. Scazighiny. Totalizator płacił za zwycięscę za 5 — 35 złr. Wogóle wynik tego najbardziej interesującego z biegów, wobec zapowiedzianego udziału mnóstwa koni z rozlicznych stajen, wywołał rozczarowanie i ostudził wielce zwolenników wyścigów krakowskich, którzy urzędowe obietnice biura zarządu Towarzystwa i przedwyścigowe zapewnienia brali za rzeczywistość. Znaczna nagroda, na trzy części rozdzielona, dostała się trzem koniom, bo tyle tylko o nią walczyło. Pierwszeństwo w tych warunkach mało ma znaczenia i wogóle na taki wynik chyba szkoda pieniędzy.

W biegu czwartym, który się odbył wśród ulewy, o nagrodę austryackiego „Jockey-Clubu“ 5.000 koron, podzielonych na pierwsze trzy konie, z liczby 20 zapisanych biegały znów tylko cztery. Zwyciężył bardzo łatwo czterema długościami „Egoist“ p. Wł. Schindlera. Drugą była „Szlachcianka“ hr. Tarnowskiego, trzecią o 5 długości wstecz „Volosca“ p. Scazighiny. Totalizator 8 za 5 złr.

Czerwcowy handicap, nagroda 2.000 koron, rozegrał się między pięcioma końmi, z liczby 15 mianowanych. Pewnie, pierwsza, o półtrzeciej długości przyszła do mety klacz Józefa hr. Potockiego „Sun Beam“. Drugim był bar. Springera „Pickerel“, trzecim złym dra Russo ogier „Little Tich“. Uległy także p. Harkany'ego „Jankée“ i p. Bzowskiego „Angora“. Totalizator płacił 42 za 5 złr.

W biegu szóstym „pocieszenia“ z trzech biegających koni, na 12 zapisanych, zwyciężyła „Cascata“ bar. Springera. Drugą była „Zazula“ p. Postruskiego, trzecią „Grand Reserve“ p. Bose. Totalizator 13 złr. za 5.

Do ostatniego biegu, wielkie krakowskie Steeple-chase, nagroda 6.000 koron, meta 4.800 metrów, z 10 zapisanych biegały także trzy konie. Zwyciężyła bardzo łatwo „Maerchen“ ks. Fr. Auersperga o dwie trzecie długości, pozostawiając za sobą „Oliwę“ p. Lebaudy'ego; daleko w tyle pozostał „Mac Kinley“ bar. Pletzgera. Totalizator 7 za 5 złr.

Do tego biegu zapisane były konie arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda i Ottona, lecz wcale w żadnym z biegów konie z tych stajen na torze krakowskim się nie pokazały. Obrót totalizatora, zdaje się, był w tym roku ogólnie większym, aniżeli w ubiegłych, a jako fakt bynajmniej niewesoły, zaznaczyć trzeba, iż do łatwego hazardu wciągają się coraz więcej sfery niezamożne i młodzież. Nie potępiamy bynajmniej samych wyścigów i zamiłowania do tego sportu, u tych szczególniej, którzy mają ku temu skłonność, jakby wrodzoną i rozporządzają środkami, pozwalającemi używać tej zabawy, czy też wmawiać w siebie doniosłe z niej korzyści, lecz stanowczo przeciwni jesteśmy totalizatorowi. Jeżeli bez dochodów z tego źródła wyścigi urządzane być nie mogą, to należałoby minimalną wkładkę znacznie, przynajmniej dziesięciokrotnie podwyższyć, aby tylko istotnie majętni bawili się hazardem. W stanie obecnym pańska ta zabawa odbywa się u nas w znacznej mierze kosztem ludzi rozgorączkowanych, niezamożnych, a łudzonych nadziejami łatwego na pozór zysku.

Dałoby się znacznie więcej powiedzieć na ten temat, ale i to, co się mówi, będzie niezawodnie rzucaniem grochu o ścianę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Daniel Toporski** (H. Boguski). Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza. Kraków 1895, t. I str. 288, t. II str. 303, w 8-ce.

Rok dobiega od ukazania się tej książki, a nie spotkałem się dotychczas z żadną krytyką. Ilustruje to nasze opłakane stosunki literackie. Książka, nie mająca debiutu w Królestwie, skazaną jest na śmierć — z milczenia. Kraj nasz za biedny i za mało oświecony, aby kupował książki naukowe. Pisma polityczne, jedyne organa opinii, zajmują się z konieczności tylko przygodnie literaturą z jej strony naukowej, a pismo wyłącznie literackie utrzymać się nie może. Ponieważ praca Boguskiego poświęcona jest wyłącznie Mickiewiczowi, mogłaby więc reflektować na ocenę ze strony Towarzystwa im. Mickiewicza, ale ono wydaje swe roczniki raz na kilka lat, także z braku czytelników. Gdzież więc miała się ukazać recenzya tych studyów?

Nadomiar wydał tę książkę autor nakładem prywatnym, książki bowiem naukowej nie drukuje u nas księgarnia swoim kosztem, a o nakłady prywatne nikt się nie troszczy. Nic więc dziwnego, że przeszła niepostrzeżenie. A szkoda. Zawiera ona wiele nowych poglądów na poezye Adama, domagających się potwierdzenia lub sprostowania.

Autor, znany z drobniejszych przyczynków literackich, wyróżniających się gorącem uczuciem, ale trochę wybujałą fantazyą, popada w ten sam błąd i w niniejszych studyach. Wkłada on w wiersze Mickiewicza treść nie zawsze zgodną z rzeczywistością, podsuwa im nieraz idealne, a nawet mistyczne pojęcia, obce poecie w tym okresie twórczości, za mało ma ścisłej metody krytycznej, aby mógł przeprowadzić analizę literacką i na niej dopiero budować syntezę. Wady te jednak wynagradza sowicie szeroki pogląd autora, głębokie przejęcie się poezyą Mickiewicza i samodzielność sądu.

Można się w niejednej rzeczy nie zgodzić z autorem, trzeba mu jednak przyznać, że nie powtarza pacierza za panią matką, że — nie gubiąc się w szczegółach — umie, stanąwszy na wysokiem, czasem zbyt wysokiem stanowisku, objąć całość przedmiotu i otworzyć szerszy niż dotychczasowy widnokrąg na poezye Mickiewicza.

Odsyłając czytelników do tej wielce zajmującej książki, podam tylko jej treść. Tom pierwszy zajmuje się rozbiorem młodzieńczych utworów Mickiewicza. Są tu objaśnione z zupełnie nowego punktu widzenia wiersze: Żeglarz, Hymn N. P. Maryi, Oda do młodości, Dziady wileńskie, Sonety krymskie, Konrad Wallenrod i Farys. Zamyka je rozprawa o komentarzach nad dziełami sztuki w ogólności. Tom drugi przedstawia stosunek poezyi twórcy „Pana Tadeusza“ do jego wielkich poprzedników w poezyi nowożytnej (Dantego, Byrona, Goethego, Shelleya i t. p.), rozbiera pojęcia o twórczości tych poetów nowożytnych, kończy się zaś dwiema rozprawami: „O rozumie i uczuciach Mickiewicza“, tudzież projektem pomnika dla Mickiewicza.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·9 mm	745·6 mm	742·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,4	+16°,9	+23°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	NW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	84 %	52 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	4	5

Uwagi: Wczoraj po południu burza z deszczem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 czerwca. Na dzisiejszych ogólnych audyencyach przyjęci byli wszyscy członkowie gabinetu Windischgraetza, ministrowie Kielmansegg, Boehm i kierownicy innych ministerstw. Przed rozpoczęciem ogólnych audyencyj złożyli do rąk cesarza przysięgę nowomianowani tajni radcy: prezydent kroackiego trybunału siedmiu Spevec, poseł sejmowy Teodor Andrassy, hr. Wurmbrand, zarządca majątków arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń, 24 czerwca. Przybył tu ambasador rosyjski hr. Kapnist.

Wiedeń, 24 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyły się obrady nad budżetem marynarki. Biankini krytykował administracyę marynarki, zaznaczając, iż nie odpowiada ona nowoczesnym wymaganiom, oraz budżet marynarki, który, zdaniem jego, nie dość jasno jest ułożony. Mowca użalał się także na nieżyczliwe stanowisko zarządu marynarki dla Kroatów, a także na upośledzenie języka kroackiego w morskich zakładach naukowych i wogóle na germanizacyę i madziaryzacyę marynarki.

Wiedeń, 24 czerwca. W sprawozdaniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej o preliminarzu budżetowym ministerstwa wojny zaznaczono, że porównanie wydatków Austro-Węgier na wojsko z wydatkami Rosyi, Niemiec i Francyi wykazuje, że monarchia austro-węgierska, zgodnie z pokojowym charakterem swej polityki, nie podaje inicyatywy do uzbrojeń, lecz stara się jedynie o utrzymanie na odpowiedniej stopie swych sił zbrojnych w stosunku do uzbrojeń wymienionych mocarstw.

Wiedeń, 24 czerwca. Minister Gołuchowski dał wczoraj obiad dla delegacyj, w którym, oprócz licznych członków obu delegacyj, wzięli także udział: ministrowie Kallay, Kielmansegg, Jaworski, Banffy, Josika, admirał Sterneck i kilku szefów sekcyjnych. We wtorek daje minister Gołuchowski drugi obiad delegacyjny.

Wiedeń, 24 czerwca. W Donaufeld chciała straż bezpieczeństwa przyaresztować wyrobnika, który jednakże stawił temu czynny opór. Tłum stanął po stronie aresztowanego i zaczął rzucać na policyę kamieniami. Oddane salwy na postrach nie odniosły skutku. Policya dobyła tedy szabel i raniła 3 osoby. Jeden z żołnierzy policyjnych otrzymał w pierś pchnięcie nożem, jednego policyanta zciągnięto z konia. Dopiero gdy nadciągnęły posiłki, zdołano tłumy rozproszyć; 6 osób aresztowano.

Wiedeń, 24 czerwca. Według telegraficznego doniesienia, eskadra austryacka, składająca się z krzyżowców: „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“, „Cesarz Franciszek Józef“, „Cesarzowa Elżbieta“ i „Trabant“, odpłynęła przedwczoraj z Kielu do Plymouth.

Kiel, 24 czerwca. Cesarzowa będzie musiała jeszcze pewien czas pozostać w łóżku. Zresztą stan jej zdrowia, pomimo upałów, jest zadawalniający.

Kiel, 24-go czerwca. Wczoraj odwiedził cesarz Wilhelm statek włoski „Ré Umberto“, hiszpański statek wojenny „Pelagio“ i okręt amerykański „San Francisco“. O godzinie 2 przypatrywał się cesarz regacie mniejszych łodzi.

Paryż, 24 czerwca. Minister wojny otrzymał telegram, datowany z Majungi dnia 22 czerwca, od dowódcy ekspedycyi madagaskarskiej generała Duchesne'a, który prosi o przysłanie kilku oficerów administracyjnych i artylerzystów celem zastąpienia ludzi, wysłanych z powrotem do Francyi, oraz 400 żołnierzy inżynieryi, którzy mają wykonywać roboty dla ułatwienia transportu. Ogólne położenie wojska francuskiego jest, według depeszy, dobre. — Minister wojny wydał już rozporządzenie celem spełnienia życzenia generała Duchesne'a.

Madryt, 24 czerwca. W sobotę na posiedzeniu Izby przyszło do ostrej wymiany słów między posłem hr. Corzana i ministrem sprawiedliwości. Ma się między nimi odbyć pojedynek. W dalszym ciągu obrad przyszło znowu do starcia między prezydentem Izby a ministrem sprawiedliwości. Prezydent posłał ministrowi świadków.

W ciągu nocy odbyli świadkowie obu stron naradę. Cała sprawa załatwiona ma być na najbliższem posiedzeniu Izby przez złożenie stosownych oświadczeń.

Madryt, 24 czerwca. W pałacu królewskim aresztowano wczoraj waryata, który chciał koniecznie jeść obiad razem z królową rejentką.

Londyn, 24 czerwca. Wydaje się rzeczą pewną, że Salisbury obejmie prezydyum nowego gabinetu. Dzienniki poranne mówią o gabinecie, składającym się z konserwatystów i unionistów, jako o fakcie dokonanym. Według „Times'a“ ks. Devonshire zostaje ministrem spraw zagranicznych, Hicksbeach kanclerzem skarbu, Chamberlai'n ministrem wojny, Goschen ministrem marynarki.

Nawara, 24 czerwca. Na Lago Maggiore wywróciła się barka, płynąca z Intry i wiożąca robotnice. Dziesięć osób utopiło się.

Sofia, 24 czerwca. „Agence Balcanique“ zwraca uwagę na artykuł, zamieszczony w organie Stambułowa „Swoboda“ pod tyt.: „Otwórzcie oczy!“, w którym dziennik ten zarzuca rządowi niedbalstwo w sprawie reform dla Macedonii, zwraca uwagę na związek kwestyi macedońskiej z armeńską i kończy słowami: „Jeżeli rząd pominie we właściwej chwili sposobność, to naród bułgarski ukamienuje go, a książę będzie musiał ponieść następstwa.“

Równocześnie nadzwyczajny dodatek do dziennika „Prawo“ donosi z Küstendilu, że pewna osobistość z Polanki (w Macedonii) opowiada o dwudniowej walce pomiędzy wojskami tureckiemi a powstańczym oddziałem macedońskim, przyczem obie strony ponieść miały znaczne straty w zabitych i rannych. Inny znowu oddział powstańców, według tej samej wiadomości, pokonał i zniszczył całą kompanię wojska tureckiego. Pomimo niepewnego źródła, z jakiego pochodzi ta wiadomość, zrobiła ona w Sofii wielką sensacyę i podnieciła umysły.

Sofia, 24 czerwca. Szef rumuńskiego sztabu generalnego generał Lahovary przybył do Plewny w towarzystwie 22 oficerów, gdzie władze cywilne i wojskowe przyjęły go w nader przyjazny sposób.

„Mir“ donosi, że prezes centralnego komitetu macedońskiego członek partyi Karawełowa, deputowany Kitanczew znajduje się od kilku dni w Küstendilu, co o tyle jest interesującem, że zamieszczony w nadzwyczajnem wydaniu dziennika „Prawo“ telegram o wybuchu rozruchów w Macedonii datowany jest właśnie z Küstendilu.

Komisarz turecki Nebil-bej otrzymał również telegraficzne doniesienie o potyczce wojsk tureckich z bandą rozbójniczą, ale doniesienie to nie przypisuje wypadkowi temu charakteru powstańczego, jak to czyni telegram, zamieszczony w dzienniku „Prawo“.

Belgrad, 24 czerwca. Z dobrego źródła donoszą, że w sprawie konwersyi serbskich długów państwowych zawarto ugodę, przyczem nie ustanowiono na razie kursu nowych papierów. Nastąpi to określenie przez wymianę obligacyj pięcioprocentowych na czteroprocentowe.

Konstantynopol, 24 czerwca. Eskadra angielska, która zebrała się w Aleksandrecie, miała wczoraj wyruszyć na pełne morze i opłynąć po drodze rozmaite porty Azyi Mniejszej, aż do morza Egejskiego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 czerwca 1895.	Kurs w walut. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	123	05
4%. austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	407	80
Londyn	121	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	32½
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	60½
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 24 czerwca. Ruble 130·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·20. Żyto na wiosnę 6·08. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 6·48.

Wiedeń, 24 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·20; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·90; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. 284·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1079.

Berlin, d. 24 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 254·20 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 168·50 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 163·25 mrk. Ruble 219·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Opatrzność dobrotliwa może i popełniła błąd, nie urządziwszy nam zębów w ten sposób, żeby nam odrastały mniej więcej tak, jak paznogcie. Gdyby to tak było, wtedy prawdopodobnie każdy, kto nie jest wielkim zwolennikiem czystości, mógłby sobie swobodnie hodować w ustach pasożyty, któreby tylko tam hodować się chciały. A tu tymczasem (i to prawdopodobnie chyba bardzo mądrze) daje nam opatrzność dobrotliwa zęby tylko jeden jedyny raz w życiu, a zaniedbanie ich ściąga na siebie surową karę. Najczęściej złe trawienie i zgniły oddech jest dożywotnią karą za ten grzech lenistwa. No, gdyby to czyszczenie sobie zębów było ciężką pracą, wymagającą niezmiernego natężenia sił umysłowych lub cielesnych, wtedy możnaby sobie jeszcze wytłomaczyć ten wstręt do czystości, a tu przecież czyszczenie sobie ust jest rzeczą tak prostą i łatwą. Potrzeba tylko przyzwyczaić się do codziennego płukania sobie ust odolem. Chociażby dla błogiego uczucia, jakiego się doznaje wskutek orzeźwienia, następującego natychmiast po takiem płukaniu, każdy powinien się na to zdecydować. Płukanie to uskutecznia się w ten sposób, że bierze się do ust odolu z wodą zmięszanego i zatrzymuje się go 2—3 minut (ażeby przeciwgnilny pierwiastek odolu mógł wszędzie dobrze wsiąknąć), następnie przeprowadza się ten płyn po zębach tam i napowrót, porządnie „bulgocąc“, a w końcu płuka się gardło i odol wypluwa. Całą tę czynność możnaby nazwać odolizowaniem. Kto sobie stale „odolizuje“ usta rano, w południe i wieczór, stanowczo zabezpiecza sobie zęby od zepsucia, a nieprzyjemnego oddechu pozbywa się raz na zawsze. Radzimy przeto usilnie, a z czystem sumieniem, każdemu, kto chce mieć zdrowe zęby i usta wolne od nieprzyjemnego oddechu, ażeby się przyzwyczaił do pilnego płukania ust odolem*). Jak wielce dobroczynnie działają te płukania, zauważą to szczególnie osoby, które mają kilka zębów dziurawych. W tym razie skutek jest szybki i zadziwiający. 1434

*) Tutaj wypada zwrócić uwagę na to, że — rozumie się — tylko prawdziwy odol wywiera taki skutek. W ostatnich czasach pojawił się fałszowany odol. Prawdziwy odol znajduje się tylko w znanych patentowanych flaszkach. Prócz tego trzeba baczyć na to, czy naokoło zamknięcia nitka z ołowianką zabezpieczająca jest nienaruszona. Ołowianka musi mieć odcisk na jednej stronie: „Lingners Odol“, a na drugiej: „Odol-fabrik Bodenbach“.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 25 czerwca

przedstawienie popularne.

Ceny miejsc zniżone.

Harde dusze.

Sztuka w 5 aktach z powieści E. Orzeszkowej, ułożył na scenę Z. Sarnecki.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Podziękowanie publiczne.

Już od kilku lat dokuczało mi nieznośne cierpienie (chroniczny katar nosa i krtani). Od pół roku leczył mnie pewien tutejszy lekarz, ale nie nastąpiło zgoła żadne polepszenie. Zwróciłem się tedy do p. **Dra med. Volbeding, homeopat. lekarza, Düsseldorf, Königsallee 6.** Biegły ten lekarz miał mnie w swej opiece blisko 2 miesiące i nieznośne cierpienie zupełnie mnie opuściło. Mogę przeto śmiało p. Dra med. Volbeding cierpiącym bliźnim polecić gorąco. Niechaj go Bóg jeszcze długo, b. długo zachowa przy życiu. 1531 1

Weimar, 20 października 1894.

Otto Huthof,
uczeń szkoły budowlanej.

Zakopane.

Łazienki St. Krzeptowskiego

urządzone do wszelkich potrzeb hydropatycznych według wskazówek lekarskich, jakoto: natarcia, kąpiele ciepłe i zimne, słone, nasiadowe, igliwiowe własnego wyrobu, borowinowe parą ogrzewane, w tym roku znacznie rozszerzone, tusze ciepłe i zimne. Łazienki urządzone z komfortem, dzwonki elektryczne, strzelnica flowertowa, służba męska i żeńska dobrze wyćwiczona.

Maturzysta szkoły realnej

poszukuje na czas wakacyj **guwernerki w domu obywatelskim,** lub **zajęcia w biurze technicznem.** 1392 1 4
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Agentów

którzy mają wstęp do lepszych domów, poszukuje się dla każdego miasta po jednym. Zgłoszenia pod **„Nebenverdienst", Wiedeń, IV, Neumanngasse,** poste restante. 1536 1

200–300 złr. miesięcznie

czystego zysku można łatwo i bez trudu zarobić przez zakupno i ustawienie automatów. Najlepsza lokacya kapitału, niepodlegająca żadnej porze roku. — Każdy, mężczyzna lub kobieta, może ten interes prowadzić z kapitałem 1000 złr. Na każde miasto będzie ustanowiony tylko **jeden** przedsiębiorca. — **Wyjaśnień** udziela **główny zastępca fabryki p. J. Schön,** obecnie **w Krakowie** w hotelu Metropole. 1541 1

Dla fabrykantów mydła i fabryk chemicznych.

Kto potrzebuje maszyn i przyrządów do warzenia, czerpania, formowania, mielenia, krajania, ugniatania mydła, niech się zwróci do **Ottona W. Röber, Drezno, A. Stała wystawa. 30-letnia praktyka. Najwyższe odznaczenia.** 1537 1 3

Do sprzedania w Zielonkach przy Krakowie

20 morgów b. dobrej ziemi

w jednej parceli i w ładnej miejscowości.
Bliższa wiadomość **w Krakowie, ulica Floryańska, L. 20,** II piętro. 1539 1 3

Przez Edisona pochwalony! Obrazy udają się nadzwyczaj!

Rzecz prosta!



Pouczająca!

Fotoret

w formie zegarka przyrząd do fotografowania.

Bardzo praktyczny dla podróżnych, właścicieli hoteli, tajnych agentów policyjnych, prywatnych, przemysłowców wszelkiego rodzaju, nadający się do wszelkich możliwych celów. Do zdjęcia wystarcza przyciśnienie i w bardzo krótkim czasie wydaje cudne obrazy bez wiedzy fotografowanego.

Ten fotograficzny przyrząd rewolwerowy na sześć zdjęć monumentalnych bez zmiany płyt, z urządzeniem wskazującem ilość zdjęć i czas, o nadzwyczaj prostym sposobie użycia, kosztuje wraz z 6 filmami na 36 zdjęć tylko **5 złr.,** wszystko w eleganckiej skrzyneczce. 1490 1 6

Główny skład fotoretów:

Wiedeń, I., Predigergasse 5.

Liczne świadectwa dowodzą użyteczności tego przyrządu, oraz że nie jest on bawidełkiem.

Na rok szkolny 1895/6

znajdą **panienki** umieszczenie, jak roku przeszłego. Konwersacya niemiecka, francuska i fortepian w domu. Warunki przystępne.
Adres: **Marya Schwalbl, Kraków, ulica św. Krzyża L. 16, I piętro.** 1487 2 3

Grabiarki (Tiger)

amerykańskie i niemieckie, sprzedaje po **70 złr.** 1552 2 2

Prüwer w Krakowie
ulica Sławkowska, L. 20.

STANISŁAW PIOTROWICZ

w Krakowie, ul. Floryańska, 10,

poleca swoją nowo założoną 1525 1 6

Pracownię wyrobów rymarskich i siodlarskich



Wyrabia **uprzęże** według najnowszych wzorów angielskich i wiedeńskich, oraz **kufry damskie i męskie, torby, walizki** itd. Utrzymuje na składzie gotowe wyroby, przyjmuje wszelkie reperacye, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się jak najspieszniej.

Bergmann'a mydło liliowe

jest zupełnie czyste, łagodne, obojętne, wywiera zbawienny wpływ na skórę i podczas użycia ubywa go nadzwyczaj mało; jest ono zatem bardzo polecenia godnem domowem mydłem toaletowem. Najlepszy środek przeciw piegom i wszelkim nieczystościom skórnym. Prawdziwe jest tylko ze znakiem ochronnym:

Dwaj górnicy.

Schutz-Marke B&Co
Zwei Bergmänner.

853 3 5

Grand Hotel National, Wiedeń,

Taborstrasse. Z dawien dawna znany wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła. 200 pokoi od 1 złr w. a. w górę. Łazienki, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. Konwersacya we wszystkich językach nowożytnych. 1071 9 10

A Harhemmer, dyrektor **F. M. Mayer,** właściciel.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:

płótna krajowe, korczyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., **całe wyprawy gotowe,** lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów.

Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.

Wkładki oszczędności na 6%.

10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

806 12 39 **Dyrekcya.**



POMPY i WODOCIĄGI

wszelkiego rodzaju.

Urządzenia kąpielowe i kloset.



MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 25 30

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. — Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**
1056 19 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 3 167 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I.	broszur.	złr.	**2.50,**	w oprawie złr.	**3.—** 494 25 40
„ II.	„	„	**3.—**	„ „	**3.50**
„ III.	„	„	**3.50,**	„ „	**4.—**
Całe dzieło	„	„	**9.—**	„ „	**10.50.**

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 26 40

Fabryka maszyn, odlewarnia żelaza i metali

pod firmą

M. Peterseim w Krakowie

wykonuje 1488 5 10

Narzędzia rolnicze.	Walce drogowe.
Pompy wszelkiego rodzaju.	Wózki żelazne do przewożenia materyałów.
Urządzenia młynów, cegielń i pieców pierścieniowych, browarów, olejarń i rzezalń.	Kotły i rezerwoary.
Magle mechaniczne.	Wodociągi.
Transmisye, koła pasowe itd.	Żelazne konstrukcye do budowli i kolei żelaznych.
	Odlewy żelazne itd.

Lokomobila o sile 12—15 koni wyrobu Claytona & Schutlewortha, używana, lecz w dobrym stanie, jest **do nabycia.**

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Przedostatni tydzień!

Główna wygrana wartości 1339 10 0

30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Józef Allstädter, dom bankowy, Stanisław Feintuch, dom bankowy, i Józef Landau, kantor wymiany.

Wypadaniu włosów

i tworzeniu się łupierzu

zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1 - 2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogenu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.

Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania. — Cena flaszki **1 złr.**

Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie. 1517 5 24

J. Beysovec, Jicin, Czechy.

Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 17 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

F. Kosiba

krawiec męski

urządza **wysprzedaż rozmaitych gotowych sukien męskich,** z najlepszych materyałów, 1484 3 4

o połowę taniej

niż poprzednio kosztowały.

Rynek główny, 23, nad księgarnią Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Wysoką prowizyę

w razie zatrudnienia stałe wynagrodzenie dajemy każdemu, kto się chce zajmować sprzedażą **losów prawnie dozwolonych** w myśl ustawy o sprzedaży listów na raty stosownie do artykułu XXXI. ustawy z 1883. **Hauptstädt. Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co., Budapest.** 1341 3 4

Dom dwupiętrowy

z ogrodem, w Krakowie, przy ul. Topolowej, 34, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania** lub **zamiany na majątek ziemski.**
Wiadomość tamże. 1476 3 6

Kancelarya notaryalna

w Łańcucie

poszukuje rutynowanego i egzaminowanego 1482 3 3

kandydata notaryalnego

od dnia 15 sierpnia 1895.

Poszukuje się zaraz

buchaltera i korespondenta

władającego biegle w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod lit. **Z. Z.** poste restante **Kraków.** 1498 2 2

W. C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka, 2,

poleca tanie i dobre: 1283 13 0

pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct., rękawiczki letnie od 18 ct., gorsety na rogach od 2 złr. 50 ct., paski damskie modne od 40 ct., krawatki letnie od 20 ct.

Alpestre!

rośliny alpejskie do samodzielnego sporządzania

likieru „Chartreuse".

Kartonik „Alpestre" na 2 litry żółtego likieru **75 ct.** 1335 4 6
Kartonik „Alpestre" na 2 litry zielonego likieru **90 ct.**

Reim i Friedrich

Kraków
Linia A—B, Rynek, L. 37.

Do wynajęcia od 1 lipca b. r.

lokal na I piętrze

w Głównym Rynku, L. 33, t. j. **4 pokoje** i **kuchnia,** odpowiedni na biuro komisowe lub magazyn konfekcyjny.
Wiadomość u stróża. 1511 2 4

Dom parterowy

w Chabówce, w dobrym stanie, tuż przy stacyi kolejowej, składający się ze sklepu, 3 pokoi, kuchni, drewutni i piwnicy, obejmujący handel korzenny, restauracyę, hotel, oraz wyszynk propinacyjny i winny, nadający się z powodu uroczego położenia **na letnie mieszkanie dla osób klasy wyższej,** (2 kilometry koleją) od Rabki odległy, jest wraz z ogródkiem jarzynowym i placem budowlanym **do sprzedania** lub **wynajęcia,** względnie **wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 1506 2 4

Skład serów L. Sykutowskiego

w Krakowie 1489 3 5
ulica Szewska, L. 12,

poleca 30 gatunków przednich **serów deserowych** i **szwajcarskich,** krajowego i zagranicznego wyrobu, oraz wyborne **masło deserowe** i **kuchenne** po cenach targowych.

Asystent farmacyi

poszukuje zaraz posady. Bliższe informacye poda p. **Józef Hanak, droguerya, Kraków.**

Poszukuje się **do wynajęcia od 1 kwietnia 1896 r.**

placu

wolnego od wszelkiej innej komunikacyi, wraz z odpowiedniemi zabudowaniami **na pracownię kamieniarską,** które składać się mają z 3 dużych ubikacyj, 2 składów i jednego pokoju na kancelaryę.

Stosowny **plac** o przestrzeni przynajmniej 200□ sążni, na którym wyżej wymienione lekkie budynki właściciel wystawićby mógł, wynajmę na lat 10 za czynszem przynoszącym właścicielowi 10—12% rocznego dochodu. 1509 2 3

Fabian Hochstim.
Ulica św Jana, L. 3.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 46 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Ekonoma

kawalera lub żonatego, bezdzietnego, energicznego, pilnego i w sile wieku poszukuje **Zarząd dóbr Orchowice** poczta Sądowa Wisznia. 1519 2 5

Pierwszy chrześcijański

TANI BAZAR

w Krakowie, ulica Szewska, L. 15,

(filia w Krynicy), poleca Wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące. — **Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.**

1515 3 6 Z poważaniem
Kielanowski i Lipiński.

Do wynajęcia od 1 lipca.

Dwa pokoje frontowe, razem lub osobno, a **na czas wakacyj** także
1450 **salon umeblowany.** 3 3
Ulica Basztowa, L. 27. II piętro.

Kanalizacya! Wodociągi! Melioracya!

Postęp! **Rury steingutowe jajowate** do kanałów, średnica od 15/20—90/60 cm. **Rury steingutowe, zwykłe, dwukrotnie glazurowane,** do wodociągów, średnicy 5—80 cm. (Wytrzymałość na zgniecenie 12.000 kg; rura 1 mb., średnica 60 cm.)

Siedzenia wychodkowe, patent., **bez obicia drzewem;** czystość największa, klosety niskie, **kominki wszelkiego rodzaju, żłoby, studnie** i t. d.

Posadzki steingutowe i cementowe, wszystkie artykuły budowlane; największy skład i wybór.

Dachówka, patent szwajcarski (format niepołomicki) najładniejsza i najtrwalsza).

Około 200 wagonów w zapasie.

Każde zamówienie załatwia się w ciągu 10 dni.

Zgłoszenia tylko do firmy: 1384 3 5

F[illegible] ST. PYTLARSKI
[illegible]ków, ulica Bracka.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabr[illegible] w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.